

Legitymacja ubezpieczeniowa wymaga aktualizowania co miesiąc

NFZ po kontroli danych za czerwiec br. zakwestionował rachunki za leczenie 380 pacjentów Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej we Wrocławiu. Dlatego od poniedziałku (13 lipca) każdy pacjent, który przyjdzie tam bez ważnego dowodu ubezpieczenia zdrowotnego, zapłaci za wizytę u lekarza 80 zł.

Zarządzenie o pobieraniu opłat wydał Maciej Sokołowski, dyrektor WPS, który argumentuje, że placówka straciła 20 tys. zł. na pacjentach, którzy w dniu wizyty nie byli objęci ubezpieczeniem.

- Fundusz skontrolował dane wyłącznie za czerwiec. Łatwo policzyć, że w ciągu roku deficyt mógłby sięgnąć nawet ćwierć miliona złotych - liczy Maciej Sokołowski.



Dlatego od poniedziałku nawet osoba, która na wizytę umówiła się telefonicznie lub wybiera się tylko do kontroli, musi w okienku pokazać podbitą przez pracodawcę legitymację ubezpieczeniową. A tę, o czym mało kto wie, trzeba uaktualniać co miesiąc. Pacjenci ubezpieczeni, ale z nieważną legitymacją albo będą musieli zrezygnować z wizyty albo zapłacić kaucję w wysokości 80 zł. Jeśli z ciągu tygodnia wrócą z ważną książeczką, przychodnia odda im pieniądze. Zdaniem dyrektora Sokołowskiego muszą



się jednak liczyć z tym, że płacąc za konsultacje będą traktowani, jak osoby nieubezpieczone, którym nie przysługują zniżki na leki.

Dołnośląski Oddział Wojewódzki NFZ po raz pierwszy na tak szeroką skalę sprawdził, czy pacjenci, którzy leczyli się bezpłatnie, faktycznie mieli do tego prawo. Płatnik zweryfikował dane szpitali, gabinetów stomatologicznych, zakładów rehabilitacyjnych, lekarzy rodzinnych i specjalistów. W sumie zakwestionowane zostały rachunki na 1,6 mln zł.

- Okazało się, że najrzadziej sprawdzano ubezpieczenie w zakładach rehabilitacyjnych i gabinetach stomatologicznych. Nieźle wypadli pod tym względem lekarze rodzinni - mówi Gazecie Joanna Mierzińska, rzecznik DOW NFZ.

Wrocławskie Centrum Zdrowia, które ma pod opieką blisko 30 tys. pacjentów, nie dostanie z Funduszu za czerwiec 6 tys. zł.

- Uczuliłam już nasze rejestratorki, żeby uważnie kontrolowały dowody ubezpieczenia. Jednak z pobieraniem pieniędzy jestem ostrożna - mówi Ewa Dąbrowska, wicedyrektor centrum.

Źródło: Rynek Zdrowia